

Emigracja rozczarowanych

Jadwiga Rogoża

Choć większość opuszczających Rosję nie robi tego z pobudek ideologicznych czy politycznych, to emigracja staje się aktem protestu przeciw rosyjskiemu modelowi państwa. Rosjanie wyjeżdżają, bo są zmęczeni korupcją, nadmierną regulacją gospodarki, ograniczaniem praw obywatelskich.

Ostatnie lata to czas wzmożonej emigracji tych, którzy z niepokojem i rozczarowaniem patrzą na ostatnie wydarzenia w Rosji – powrót Władimira Putina na Kreml, nasilenie autorytaryzmu, pogorszenie perspektyw ekonomicznych, wreszcie – aneksję Krymu i agresję wobec Ukrainy. Środowisko oponentów Kremla zaczyna się kurczyć, a wielu z tych, którzy pozostali w Rosji, szykuje sobie zapasowe ładowiska za granicą, kupując tam mieszkania i lokując kapitały. Z drugiej strony, w dzisiejszym świecie fizyczna nieobecność w Rosji nie oznacza nieobecności intelektualnej. Dowodzą tego przypadki Michaiła Chodorkowskiego i całej plejady blogerów i dziennikarzy, którzy mieszkając poza Rosją, są stale obecni w jej przestrzeni informacyjno-dyskusyjnej.

Fale rosyjskiej emigracji

Choć emigracje z Rosji i Związku Radzieckiego – nawet w warunkach zamkniętych granic – właściwie nie ustawały, wyróżnia się kilka zasadniczych fal emigracyjnych. Pierwszą dużą falą w XX wieku stał się potok uciekinierów po bolszewickiej rewolucji 1917 roku i w trakcie wojny domowej w latach 1917-1923, które wyrzuciły dotychczasowy porządek, przynosząc chaos, głód i zawieruchę. Fala ta zyskała miano „białej emigracji” – przed nową, „czerwoną” władzą uciekali przedstawiciele *ancien régime*’u, a wśród nich pisarze Władimir Nabokow i noblista Iwan Bunin, malarz Marc Chagall i tenor Fiodor Szalapin. Liczbę emigrujących wówczas historycy i organizacje międzynarodowe szacują na około półtora miliona osób.

Druga fala przypadła na okres II wojny światowej. Znaczna część osób, które ze Związku Radzieckiego wyjechały lub zostały wywiezione (w tym bałtyccy Niemcy, ale także Rosjanie czy Ukraińcy, których część była kolaborantami III Rzeszy), pozostała za granicą – ich liczbę szacuje się od 0,7 miliona do miliona osób.

Trzecia „zimnowojenna” fala trwała od końca wojny aż po kres ZSRR – wówczas Związek opuściło około pół miliona ludzi. Dużą część tej emigracji stanowili radzieccy Żydzi, którym po raz pierwszy umożliwiono masowy wyjazd po wojnie sześciodniowej – w latach 1969-1975 do Izraela (lub przez Izrael na Zachód) wyjechało około 100 tysięcy radzieckich obywateli. Żartowano, że nawet wielu rdzennych Rosjan odkryło wówczas u siebie żydowskie korzenie. Ta fala emigracji była też nazywana inteligencją czy dysydencką, z dopiskiem „wybrali wolność”. Wśród najbardziej znanych emigrantów, którzy opuścili wówczas kraj (czy raczej zostali z niego wydalenii), byli pisarze dysydenci Aleksander Sołżenicyn i Władimir Bukowski, wymieniony na chilijskiego komunistę Luisa Corvalána. W kolejnych latach narastała za to liczba tak zwanych *otkaznik'ów* – ludzi, których wnioski o emigrację zostały odrzucone (wśród nich także dominowały osoby pochodzenia żydowskiego), co wzbudziło liczne protesty na Zachodzie i zaowocowało słynną poprawką Jacksona-Vanika, wprowadzającą wobec Związku Radzieckiego ograniczenia handlowe (poprawka działała aż do roku 2012).

Wśród Rosjan, zwłaszcza tych zamożniejszych, rośnie pesymizm co do dalszego rozwoju sytuacji w kraju.

Wreszcie, u schyłku, a zwłaszcza po upadku radzieckiego imperium ruszyła czwarta fala emigracji, kierowana z reguły pobudkami ekonomicznymi i ochrzczona „kiełbasianą”, która rozpoczęła się około 1987 roku i zaczęła opadać pod koniec kolejnej dekady. Za granicę wyjechało wówczas około miliona

osób. Najpopularniejszym krajem docelowym były Niemcy, po których następował Izrael (rosyjskojęzyczni migranci stanowią dziś około 20 procent jego populacji), Kanada, USA i Finlandia.

Po rozpadzie Związku Radzieckiego, a zwłaszcza w ostatniej dekadzie, mierzenie emigracji stało się znacznie bardziej skomplikowane. Granice zostały otwarte, mobilność mieszkańców Rosji wzrosła, pewna grupa Rosjan ma też drugie obywatelstwo bądź pobyt stały w innym kraju, w którym spędza jakiś czas w ciągu roku, formalnie nie emigrując. Wielu Rosjan korzysta też z zagranicznych staży, stypendiów i kontraktów. Trudno dziś jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, jaką część z nich można uznać za emigrantów, a jaką za obywateli świata, co dzisiaj jest emigracją, a co cyrkulacją.

Pośród emigrujących w ciągu ostatnich dwudziestu lat w poszukiwaniu lepszego życia zdarzały się grupy, może niezbyt liczebne w ogólnej masie emigrujących, lecz kierowane wyraźną motywacją. Jedną z nich byli po 2003 roku emigranci „jukosowscy” – kilkuset menedżerów firmy uciekło z Rosji po aresztowaniu Michaiła Chodorkowskiego, Płatona Lebediewa i szeregu innych przedstawicieli koncernu. Większość menedżerów i prawników, zwłaszcza średniego szczebla, osiadła w Londynie, a główni akcjonariusze – Leonid Niewzlin, Michaił Brudno, Władimir Dubow – w Izraelu (tę emigrację dobrze przedstawia film dokumentalny Cyrila

Tuschi *Chodorkowski*). Emigrację jukosowską uwieńczył sam Chodorkowski, który po dziesięciu latach spędzonych w więzieniu opuścił Rosję i zamieszkał w Szwajcarii.

Exodus białych kołnierzyków

Jak podkreślają socjologowie, proces migracji poradzieckiej jest ciągły i nieprzerwany. Każde uogólnienie będzie zarazem uproszczeniem – ile osób, tyle pobudek do wyjazdu z kraju. Mimo to warto poszukać pewnego wspólnego mianownika motywacyjnego, który można przypisać osobom wyjeżdżającym z Rosji w ostatnich latach. Leonid Berszydzki, znany dziennikarz i pierwszy redaktor naczelny renomowanego dziennika „Wiedomosti”, który niedawno sam wyjechał z Rosji, ukuł termin „emigracja rozczarowania”. Rzeczywiście, rozczarowanie wydaje się słowem kluczem do wielu niedawnych wyjazdów, zwłaszcza w przypadku osób z nazwiskiem i dorobkiem. To rozczarowanie zawiedzionymi oczekiwaniami na liberalizację, którą obiecywały rządy Dmitrija Miedwediewa, powrotem Władimira Putina i nasileniem represji wobec oponentów, ostrym antyzachodnim kursem i coraz mroczniejszymi perspektywami ekonomicznymi. Wśród Rosjan, zwłaszcza tych zamożniejszych, rośnie pesymizm co do dalszego rozwoju sytuacji w kraju, zarówno politycznej, jak i socjalno-ekonomicznej, narastają obawy o los własny i swoich dzieci. Część z nich zaczyna „głósować nogami”, opuszczając kraj. Trend ten odnotował nawet wieloletni członek putinowskiej ekipy German Gref, obecny szef Sberbanku. Wyrażając swoje rozczarowanie narastającym autorytaryzmem i decyzjami Kremla, sprzecznymi z logiką gospodarczą, Gref skostatował, że dzisiaj rosyjscy przedsiębiorcy, zamiast w kolejce do rejestracji nowych przedsiębiorstw, ustawiają się w kolejce do uzyskania pobytu stałego za granicą.

Skalę dzisiejszej migracji trudno precyzyjnie określić.

Według Eurostatu, w 2012 roku liczba imigrantów z Rosji wyniosła prawie 29 tysięcy osób, a ponad 18 tysięcy obywateli Rosji uzyskało obywatelstwo krajów unijnych. W 2012 roku Rosja była na szóstym miejscu spośród tak zwanych krajów pochodzenia imigrantów – w Unii rezydowało łącznie około 600 tysięcy osób pochodzących z Federacji Rosyjskiej.

Z kolei znany ekspert Władisław Inoziemcew przytacza dane wskazujące na tendencję wzrostową emigracji: w latach 2008-2011 z Rosji wyjeżdżało około 40 tysięcy osób rocznie, w 2012 roku już 123 tysiące, a w 2013 – 186 tysięcy (w 2014 roku prognozowany jest dalszy wzrost). Według badań Centrum Lewady, w ostatnich latach z Rosji co roku emigruje około 50 tysięcy osób. Dane Lewady i inne badania mówią, że znaczna część wyjeżdżających to osoby z wyższym wykształceniem, w wieku 30+, co potwierdza tezę, iż większość tej emigracji można określić jako „ucieczkę mózgów”.

Elity i przedstawiciele klasy średniej inwestują w nieruchomości, głównie w Europie.

Zainteresowanie emigracją ilustrują także badania nastrojów społecznych: według Centrum Lewady w ostatnich latach brało ją pod uwagę 17-22 procent Rosjan (w tym około 45 procent studentów). Jednak już pytanie o konkretne przygotowania do wyjazdu obniżają tę liczbę co najmniej dziesięciokrotnie. Ekspert Centrum Lewady przestrzegają, że dane te warto traktować nie tyle jako wskaźnik aktywności migracyjnej Rosjan, ile jako barometr społeczny mierzący stosunek Rosjan do długofalowych procesów zachodzących w kraju i poziom ich zaufania do instytucji polityczno-społecznych. Motywację Rosjan do emigracji badacze Centrum Lewady, Lew Gudkow, Borys Dubin i Natalia Zorkaja, opisali w 2011 roku i jest to nadal diagnoza precyzyjna i aktualna: „To nie jest kwestia posiadania pieniędzy czy możliwości ich zdobycia – nasi respondenci potrafiały to robić. To świadomość chronicznego braku poczucia bezpieczeństwa, uczucia poniżenia, uzależnienia, braku wolności, stałego zagrożenia ze strony agresywnego środowiska społecznego. Nowoczesne europejskie normy i zasady są ograniczane, a niekiedy całkowicie rugowane z naszej codzienności pełnej przemocy, chamstwa, uległości i postaw lokajskich. Jest to problem o wiele szerszy niż sprzeciw wobec obecnej władzy. To kwestia przepaści cywilizacyjnej między człowiekiem prawie europejskim (przynajmniej w wybranych grupach), a nadal pańszczyźnianym środowiskiem społecznym”.

Emigranci polityczni

Niewielką, choć wyrazistą grupę pośród najnowszej emigracji stanowią osoby uciekające z Rosji przed ryzykiem prześladowań politycznych. Prześladowania te nasiliły się po powrocie na Kreml Władimira Putina i zainicjowaniu fali represji wobec oponentów. Pierwszym sygnałem, że żarty się skończyły, był wyrok dwóch lat kolonii karnej dla członkiń Pussy Riot za happening w moskiewskiej cerkwi, który nawet przy braku sympatii dla wykonawczyń można było uznać najwyżej za chuligański wybryk. Kolejnym straszakiem dla oponentów stał się tak zwany proces 6 maja (lub proces Błotny) – sprawa karna wszczęta po masowym wiecu protestacyjnym 6 maja 2012 roku na moskiewskim placu Błotnym. W procesie, który ciągnie się po dziś dzień i obejmuje około trzydziestu oskarżonych, zapadło już dziewięć wyroków: pierwszy skazany, młody biznesmen Maksim Łuzianin, dostał karę 4,5 roku kolonii, pozostałe kary wahały się w granicach trzech lat kolonii, a jeden z oskarżonych Michaił Kosienko prawie dwa lata był poddawany przymusowemu leczeniu psychiatrycznemu (nie udzielono mu nawet przepustki na pogrzeb matki, która zmarła w tym czasie). Większość aresztowanych i skazanych nie było liderami opozycji i nie angażowało się bezpośrednio w działalność polityczną – po prostu przyszli na wiec, by wyrazić sprzeciw wobec polityki władz. Aresztując i skazując

na niewspółmiernie surowe wyroki przeciętnych uczestników protestów, władze wysłały więc sygnał do wszystkich „niezadowolonych”, który miał im uświadomić, jak bardzo wzrosła cena bycia oponentem.

Jedną z wielu konsekwencji procesu Błotnego była ucieczka z Rosji kilkudziesięciu uczestników protestów, którzy wystąpili o azyl w kilku krajach. Aleksiej Diewiatkow i dziennikarka Jenny Kurpen poprosili o azyl na Ukrainie, Anastasija Rybaczenko – w Niemczech, Wsiewołod Czernozub – na Litwie, lider Lewego Frontu Aleksiej Sachnin – w Szwecji, a działacz LGBT Aleksiej Kisielow – w Hiszpanii. Najbardziej dramatyczny był los Aleksandra Dołmatowa, działacza Innej Rosji i inżyniera w firmie zbrojeniowej, który został zatrzymany po wiecu na placu Błotnym, lecz po wyjściu z aresztu uciekł do Holandii i wystąpił o azyl polityczny. Gdy jego wniosek został odrzucony, Dołmatow popełnił samobójstwo w ośrodku dla uchodźców. Można domniemywać, że obawiał się prześladowania ze strony rosyjskich służb jako osoba, która miała dostęp do technologii zbrojeniowych i mogła je „sprzedać” za granicą.

Również w 2012 roku do Estonii uciekł ekolog Suren Gazarian, ścigany listem gończym – wszczęto przeciwko niemu kilka spraw po tym, jak nagłośnił nielegalną budowę rezydencji władz nad Morzem Czarnym (w tym rezydencji Putina). Do Wilna z kolei przeniosła się Lilia Szybanowa, szefowa zrzeszenia obserwatorów wyborczych

Wyrazistą grupę pośród najnowszej emigracji stanowią osoby uciekające z Rosji przed prześladowaniami politycznymi.

Gołos. Organizacja ta, od lat będąca solą w oku władz za ujawnianie naruszeń wyborczych, została w 2013 roku uznana za „agenta zagranicznego” i zawieszona. Do Kazachstanu wyprowadziła się natomiast (jak zaznacza – tymczasowo) Maria Baronowa, aktywistka polityczna i uczestniczka protestów. Jednym z ostatnich uciekinierów politycznych stał się Władimir Aszurkow, należący do najbliższych współpracowników Aleksieja Nawalnego – lidera opozycji, który od lutego przebywa w areszcie domowym. Aszurkow, który także stał się przedmiotem zainteresowania organów ścigania, poprosił o azyl w Wielkiej Brytanii.

Ucieczka mózgów i kapitałów

Mimo że większość emigrujących z Rosji nie robi tego z pobudek ideologicznych czy politycznych, emigracja najczęściej staje się swoistym aktem protestu przeciwko rosyjskiemu modelowi państwa. Część emigrujących szuka lepszych warunków do samorealizacji, bo są zmęczeni zmaganiem z korupcją, nadmierną regulacją gospodarki, brakiem gwarancji praw własności i innych praw obywatelskich. W wielu przypadkach to poszukiwanie sprzyjającego środowiska społecznego i socjalnego

dla siebie lub swoich dzieci. Część wywozi kapitały, których bezpieczeństwo budzi coraz większe obawy, i lokuje je w zagraniczne aktywa. Są i tacy, którzy konwertują dotychczasowy dorobek w „pogodną jesień życia” – sporo osób, zwłaszcza starszych, wynajmuje swoje moskiewskie mieszkania i całkiem nieźle żyje z tych pieniędzy czy to w Czechach, czy w Indiach (w stanie Goa od lat funkcjonuje duża rosyjska diaspora, a lokalsi narzekają, że Rosjanie całkowicie go skolonizowali).

Emigracja wcale nie oznacza nieobecności w rosyjskiej przestrzeni informacyjnej i dyskusyjnej.

Najłatwiej w innym kraju odnaleźć się mogą wysokiej klasy specjaliści posiadający uniwersalne kwalifikacje – głównie w zakresie nauk ścisłych (IT, zarządzanie). Równie dobrze mogą sobie poradzić wybitni naukowcy. Trudniej może być osobom związanym z obszarem kultury i języka – pisarzom, reżyserom,

dziennikarzom (choć tezę tę obala Michaił Szyszkin – jeden z najlepszych współczesnych rosyjskich pisarzy, który od dwudziestu lat mieszka i tworzy w Szwajcarii). To właśnie dziennikarze stoją dziś przed poważnym dylematem. Wielu z nich traci w Rosji nie tylko możliwość swobodnego pisania, lecz także miejsca pracy. Wiele mediów, w tym internetowych, zostało w ostatnich latach przejętych i podporządkowanych przez władze, a niepokorni dziennikarze zwolnieni. Decyzja o pozostaniu w Rosji to często wybór między szukaniem pracy w mediach prokremlowskich, ze wszystkimi konsekwencjami takiego kroku, i całkowitą zmianą zawodu. Wielu znanych dziennikarzy już wyjechało z Rosji. Do Berlina udał się wspomniany Leonid Berszydzki, do Stanów Zjednoczonych – redaktor naczelny hipsterskiej „Afiszy” Aleksandr Gorbaczow, do Szwajcarii – popularny dziennikarz i bloger Oleg Kaszyn, a do Rygi – Galina Timczenko, szefowa najlepszego do niedawna portalu informacyjnego Lenta.Ru, przejętego przez władze. Timczenko, w ślad za którą z Lenty odeszła większość dziennikarzy, właśnie startuje tam z nowym rosyjskojęzycznym portalem, roboczo nazwanym Meduza.

Odrębną kategorią jest emigracja kapitałów, w której przodują przedstawiciele rosyjskich elit. Od lat, w ramach specyficznej umowy z Kreml, elity były udziałowcami rosyjskiej piramidy korupcyjnej, a znaczną część zdobywanych kapitałów lokowały na Zachodzie. W dobrym tonie było posiadanie tam rezydencji i mieszkań, kształcenie dzieci w zachodnich szkołach i na uniwersytetach. Wedle doniesień, na Zachodzie zamieszkały nawet obie córki Putina – starsza w Holandii, a młodsza w Austrii. W ostatnich latach sytuacja jednak się zmieniła. Znaczna część elit (tak biznesowych, jak i administracyjnych) niechętnie przyjęła powrót Putina na trzecią kadencję i obrany przez Kreml ostry antyzachodni kurs. Z kolei ten ferment w elitach rozgniewał prezydenta i napędził politykę „nacjonalizacji” elit. Polityka ta ma na celu ograniczanie powiązań elit z Zachodem, które w przekonaniu prezydenta

osłabiają ich lojalność wobec ojczyzny. Na głośnym przemówieniu w ramach Klubu Wałdajskiego w 2013 roku prezydent zdemaskował „quasi-kolonialną część elity, która postawiła na kradzież i wywóz kapitałów i nie wiąże swojej przyszłości z krajem, w którym te kapitały nabyła”. Urzędnikom państwowym i szefom rozmaitych państwowych i półpaństwowych spółek zakazano posiadania kont bankowych za granicą, zacieśniono kontrolę nad będącymi ich własnością aktywami zagranicznymi, a stworzona w Administracji Prezydenta komisja do spraw deklaracji majątkowych monitoruje nie tylko wielkość majątków, ale i przepływy finansowe. Od niedawna obowiązuje także nakaz zgłaszania w Federalnej Służbie Migracyjnej posiadania drugiego obywatelstwa, co także dotyczy głównie elit. Najmocniejszym ciosem w poczucie bezpieczeństwa elit stała się sprawa Władimira Jewtuszenkowa: lojalny do bólu biznesmen, który nie chciał odstąpić bliskiemu Kremlowi magnatowi firmy naftowej Basznieft, został aresztowany, a odebranie mu nie tylko Baszniefti, ale i całej reszty aktywów uznaje się za przesądzone. Działania te spotęgowały obawy elit i nasiliły odpływ kapitału z Rosji: z 55 miliardów dolarów w 2012 roku i 63 miliardów dolarów w 2013 roku skoczył on do 75 miliardów już w pierwszej połowie tego roku (na cały rok 2014 prognozowany jest rekordowy poziom 150 miliardów dolarów). Wielu biznesmenów próbuje też spieniężyć posiadane w Rosji nieruchomości: już w ubiegłym roku media pisały, że na co trzeciej rezydencji na elitarniej Rublowce wisi wywieszka z napisem „Sprzedam”.

Zarówno elity, jak i przedstawiciele klasy średniej, którzy także wywożą swoje oszczędności z Rosji, inwestują w nieruchomości, głównie w Europie. Proces ten trwa zresztą już od lat. O skolonizowanych przez Rosjan Karlovyh Varach chodzą legendy. Zamożniejsi kupują nieruchomości w Londynie i na Lazurowym Wybrzeżu, skromniejsi – w Czechach, Bułgarii czy łotewskiej Jurmali. Łotwa jest zresztą jedną z ulubionych destynacji dla „uciekających”: poza bliskością kulturową i językową, ustawodawstwo tego kraju przewiduje, że zakup nieruchomości bądź otwarcie konta w banku (250-300 tysięcy euro) uprawnia do wystąpienia o pobyt stały w tym kraju, co daje możliwość swobodnego poruszania się w ramach strefy Schengen. Łotwa zaczęła już być nazywana rosyjskim klubem arystokratycznym, do którego drzwi otwiera symboliczny, jak na rosyjskie standardy, wydatek.

Emigrated but not disconnected

Charakterystycznym rysem obecnej emigracji jest jej tymczasowość i połowiczność. Znacznie częściej niż na całkowitą emigrację ludzie decydują się na wyjazdy na czas określony (stypendia, staże, projekty – na rok lub kilka lat) lub życie „na dwa domy/dwa kraje”. Wiele osób, kupując mieszkania za granicą, a nawet wywożąc tam

rodziny i składając wnioski o pobyt, nadal utrzymuje w Rosji działalność, mieszkanie, interesy. Mieszkanie za granicą traktują raczej jako „zapasowe lądowisko” – na wypadek dalszego nasilenia tendencji autorytarnych i ograniczania kontaktów z zagranicą (w Rosji coraz częściej mówi się o ograniczeniu, a w perspektywie – zakazie wywozu kapitałów, a nawet o „wizach wyjazdowych”). Wiele takich osób podkreśla, że zostaną w Rosji, „jak długo się da”, a w przypadku wyjazdu – chętnie powrócą, jeśli sytuacja w Rosji za kilka lat się zmieni. Prawdopodobieństwo tych powrotów może zwiększać także to, że w wielu przypadkach emigracja – mimo zamieszkania w bardziej komfortowym kraju – będzie trudnym testem językowo-kulturowym. Dla wielu osób, w Rosji cenionych i rozpoznawalnych, będzie ona często równała się obniżeniu statusu społecznego i prestiżu.

Warto też pamiętać, że często emigracja czy półemigracja wcale nie oznacza nieobecności w rosyjskiej przestrzeni informacyjnej i dyskusyjnej. W dzisiejszym zglobalizowanym i zwirtualizowanym świecie obecność fizyczna jest tylko jedną z możliwych form obecności i oddziaływania. Wielu „nowych emigrantów” prowadzi działalność związaną z Rosją i jest w niej stale obecna. Najpopularniejsi rosyjscy blogerzy – Andriej Malgin, Oleg Kaszyn, Rustem Adagamow – choć opuścili kraj po atakach i restrykcjach, to dalej piszą i są czytani przez setki tysięcy czytelników w Rosji. Blog Andrieja Malgina (avmalgin.livejournal.com) jest niemalże instytucją i z powodzeniem może zastępować wielu czytelnikom monitoring mediów i agencji informacyjnych. Równie płodny jest Oleg Kaszyn, codziennie zamieszczający zawrotną liczbę bukw na swojej stronie Kashin.guru i kontaktach na Facebooku i Twitterze. Można się spodziewać, że także portal Galiny Timczenko, fizycznie ulokowany w Rydze, będzie czytany w Rosji jako przeciwwaga dla zmasowanej kremlowskiej propagandy. Również Michaił Chodorkowski, choć nie może wjechać do Rosji z uwagi na rozszczenia podatkowe, aktywnie rozwija swój nowy projekt polityczny. W sprzyjających okolicznościach projekt ten może przyciągnąć część rosyjskich elit, coraz bardziej zaniepokojonych polityką Kremla, i stanowić załazek kontrelity. O ile władze nie „odłączą internetu”, co jest popularnym ostatnio, choć mało realnym straszakiem – rosyjska emigracja może nawet z oddali uczestniczyć w życiu Rosji. A wielu z nich, przewidując potężny kryzys gospodarczy i systemowy jako skutek obecnej polityki władz, już dziś wydaje się zastanawiać, z jaką alternatywą może powrócić, gdy będzie już „po”. 🏰

Jadwiga Rogoża jest analityczką Ośrodka Studiów Wschodnich im. Marka Karpia oraz stałą współpracowniczką „Nowej Europy Wschodniej”.